

Dnia 1 maja 1939 r.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR I PODHAŁA

Nr 9

Redaktor: Artur Seelieb,
Zakopane, willa „Nietwoja“, przy ul. Zamoyskiego, nr telefonu 11-72.

Rok 12 (2)

NIECH ŻYJE 3 MAJA!!!

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej



Zrozumienie powagi chwili i konieczności ofiar na do-
zbrojenie jest ogólne; dalsze przekonywanie o tej konieczności
jest zbyteczne. Natomiast nie każdy może zrozumiał, że tym
razem musimy zdobyć się na cały wysiłek, na jaki nas stać,
że każdy musi dać wszystko, co ofiarować może. Tak
samo nie jeden może nie rozumiał, że każda zwłoka w skła-
daniu ofiary osłabia jej skuteczność. Państwo potrzebuje naszych
ofiar ZARAZ. Na szybkości nie mniej zależy, jak na ilości ofiar.
Nigdy chyba powiedzenie: „bis dat, qui cito dat” nie miało
większego zastosowania. Kto może, niech da odrazu, co ma
dać, kto nie może od razu, niech w miarę możliwości raty przy-
spiesza. Niech hasłem dla każdego będzie: **DAJ WSZYSTKO
CO MOŻESZ i JAKNAJSZYBCIEJ.**

Do dnia 27 kwietnia zadeklarowano na POP.: w **Urzędzie
Skarbowym** 2340 zł, w **Banku Podhalańskim** 46.180 zł, w **Ko-
munalnej Kasie Oszczędności** 34.040 zł, w **Urzędzie Poczto-
wym** 12 160 zł. Razem 94.720 zł. Ponadto na FON złożono 981 zł.
Dzieci **Prywatnej Koedukacyjnej Szkoły św. Teresy** otrzy-

mały od Adiutanta Przybocznego Generalnego Inspektora Sił
Zbrojnych następujące pismo: „Drogi Dzieci! Z polecenia Pana
Marszałka Smigłego Rydza dziękuję serdecznie za Wasz wysoce
patriotyczny czyn, wyrażony ofiarą na Fundusz Obrony Naro-
dowej, który jest tym miłszy Panu Marszałkowi, że pochodzi
z Waszych skromnych dziecięcych oszczędności.

Kwota zł. 156.— (sto pięćdziesiąt sześć) przekazana Sze-
fowi Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych — poz. 1112
z dnia 13 IV. 1939 r.“

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Zakopanem uchwa-
lił subskrybować na POP 200 zł, ponadto zamiast urządzenia
święconego dla członkiń zebrano wśród nich jednorazowy dar
na FON w kwocie 115 zł. **Towarzystwo Opieki nad młodzieżą
(TOM)** złożyło na FON kwotę 100 zł na ręce p. Naczelnika
Galeckiego z okazji poświęcenia nowego gmachu szkoły. **Kon-
gregacja Kupców Chrześcijańskich** uchwaliła na swym wal-
nym zebraniu subskrybować pożyczkę za 500 zł. **Lekarze
zakopiańscy** złożyli na FON 2.000.

Wybory do Rady Miejskiej

w Zakopanem odbędą się, jak już do-
nosiliśmy, dnia 21 maja r. b.

Zgłaszanie kandydatów i list kandy-
datów odbywać się może według kalenda-
rza wyborczego do dnia 2 b.m. włącznie.

Załatwianie reklamacji — do 7 b.m.

Badanie zgłoszeń i list kandydatów,
oraz wzywianie pełnomocników do usuwania
braków i wad — do 8 b.m.

Wyłożenie ostatecznie ustalonych spi-
sów wyborców — 9 i 10 b.m. (dwa dni).

Usuwanie braków i wad w zgłosze-

niach i listach kandydatów — do 11 b.m.

Ogłoszenie kandydatów i list kandy-
datów — najpóźniej 16 b.m.

OKRĘGI WYBORCZE,

stanowiące zarazem obwody głosowania i
wybierające po trzech radnych:

I. obejmuje ulice: Witkiewicza, Zamoyskiego, Słowackiego, Chałubińskiego, Bystre, Koziniec, Kuźnice i Kalatówki.

II. obejmuje ulice: Sienkiewicza, Krupówki górne (od urzędu pocztowego), Ogrodową, Wilcznik, plac Niepodległości, park, Parcele Urzędnicze, Bogówkę, Piłsudskiego i do Białego.

III. obejmuje ulice: Krupówki dolne (od urzędu pocztowego do Nowotarskiej),

Kościuszki, Żywcańskie, Strażyską, Kasprucie, Orkana, Kościelną i Za Strugiem.

IV. obejmuje ulice: Jagiellońską, Chramcówki, Starą Polanę i Szymony.

V. obejmuje ulice: Nowotarską, Szkolną, Do Rzeźni, Gładkie, Choćkowskie, Wallową Górę, Łukaszówki, Kamieniec, Tatary i Kaszelewskiego.

VI. obejmuje ulice: Kościeliską, Skibówki, do Rojów, Ubocz, Szymaszkową, Za Bramką, Krzeptówki, Buńdówki, Mrażnicę, Sobczaki.

VII. obejmuje ulice: Szpitalną, Kotelnicę, Ciągłówkę, Spyrkówkę, Chyców Potok, Króle, Kasprowicza, Bachledy, Guty, Harendę, Łosiówki i Ustup.

KATOLICKO-NARODOWY KOMITET WYBORCZY

wzywa swoich zwolenników

do wzięcia udziału w wyborach

DO RADY MIEJSKIEJ W ZAKOPANEM

Lokal Komitetu: Łukaszówki, willa „Hanka“, parter — otwarty od g. 5 do 7 pop. codziennie. **Telefon** w tych godzinach: nr 10-20.

VIII. obejmuje osiedla: Olcze, Cyrle, Chłabówkę, Jaszczurówkę i Halę Gąsienicową.

KOMISJE WYBORCZE

W skład Głównej Komisji Wyborczej wchodzi p.p. Sędzia Stanisław Andres, przewodniczący, Adam Drozdowski, Andrzej Kowalski, Stanisław Roj i Kazimierz Zieliński, członkowie; Franciszek Zdanowski, zast. przew., Adolf Brzeczka, Władysław Gąsienica, syn Macieja, Jadwiga Kłosowska i Jan Szczepański, zastępcy.

Przewodniczącymi Okręgowych Komisji Wyborczych są p.p. Leon Nowak, Stanisław Mróz, Antoni Jaworski, Mieczysław Szosland, Zygmunt Polek, Józef Warywoda, Antoni Bieńkowski, Ludwik Gołkowski.

Lokal główny Komisji Wyborczej: biuro nr 1 Zarządu Miejskiego, przy Krupówkach, otwarty codziennie od g. 9 do 13.

O przemyśle pensjonatowym

Wiele ostatnio się mówi i pisze na temat uzdrowienia przemysłu pensjonatowego w Polsce.

Na plus tej wielkiej gałęzi gospodarczej kraju trzeba zanotować, że pracuje się wiele, chociaż naogół w bardzo ciężkich warunkach. Aby warunki te stały się możliwe, praca owocniejsza i celowa, nieodzownym jest wprowadzenie ustawowe przymusu organizacyjnego. — Dzisiaj n.p. na terenie Zakopanego zaledwie nieliczny odsetek do tej dla nas naistotniejszej organizacji należy, co w konsekwencji stwarza anormalne warunki pracy dla ludzi chętnych, oddających w imię sprawy swój czas i wysiłek. W tych warunkach często głos tej garstki nie dochodzi gdzie należy — lub jeżeli nawet trafia, to często wraca bez echa.

Bezsporną tego przyczyną jest w drugim rzędzie duża ilość krótkoterminowych dzierżawców. Ludzie ci, przychodzący z niewielkim kapitałem na często po raz pierwszy oglądany teren, w 90% nie mający nic wspólnego z przemysłem pensjonatowym, nie interesują się organizacją w zupełności. Im to nie jest potrzebne, bo nie dają doraźnych korzyści. Wszak mają inną troskę, mianowicie wyciągnięcie swoich kilku tysięcy, włożonych w dzierżawy, a spieszyć się muszą, bo nierzadko przyjeżdżają z pierwszym śniegiem, a pierwszy wiosenny wiatr halny ich wydmuchuje. Wylądają za kilka miesięcy nad morzem lub w Zaleszczykach.

Z takimi ludźmi na serio żadnej pracy przedsięwziąć nie można. To niewątpliwie szkodnicy, którzy przyszli poprobować szczęścia, mają na myśli li tylko swój interes, prowadzą, odważę się powiedzieć, gospodarkę rabunkową, dewastacyjną, nie mającą nic wspólnego z racjonalną gospodarką i kalkulacją kupiecką. — W tych warunkach nie chodzi temu krótkoterminowemu dzierżawcy o zdobywanie sobie na trwałe klienteli. Jego dewiza „maksimum wziąć — minimum dać”. W pełnych sezonach siłą konieczności jest w tych pensjonatach pełno, — ale też pełno niezadowolona i sarkana, które niepowstrzymanym potokiem płyną na ogół, zresztą najniesprawiedliwiej. Nie ma dwóch zdań, że zdarzają się „goście — malkomenci”, ale wiemy, że w domach poważnie traktujących swój zawód dzierżawców (zwykle długoterminowych) czy właścicieli, tych niezadowolonych bywa znikomy odsetek. Należy

więc przeciwdziałać temu niepożądanemu i groźnemu stanowi rzeczy, dążąc do przedłużenia czasokresu dzierżawy, tak jak to ma miejsce we Włoszech, czy byłej Austrii.

Jeszcze jedną poważną naszą bolączką są t. zw. „tajne pensjonaty” Dom 6 czy 8 pokojowy, nazwany willą „X”, ma pokoje do wynajęcia. To mu wolno. Tymczasem te pokoje — to pensjonat bez tej oficjalnej nazwy. Nazwa pensjonat pociąga za sobą konsekwencje. Są nimi podatki państwowe, komunalne i powiatowe, są też obciążenia społeczne i socjalne. Tymczasem taki tajny pensjonat, zwykle bardzo marnie wyposażony dom, bez żądanych od oficjalnych pensjonatów warunków budowlanych i sanitarnych, da w szczytowym nasileniu sezonu o 2—3 złote dziennie taniej pokój, niż kon-

cesjonowany pensjonat, — da co prawda gorzej jeść, marniej obsłuży, ale to słowo taniej ma swoją wymowę, siłę sugestii. Gościa przecież (i słusznie) nie interesuje to, czy ten ktoś, u którego mieszka, płaci podatki, czy nie, czy za prąd elektryczny płaci normalną stawkę, czy przemyślową (znaczenie wyższą, co zresztą odnosi się i do wody).

Zdaje sobie gość sprawę, że w pensjonacie X czy Z, mieszkałoby się znacznie lepiej, jadło smaczniej czy wykwiłtniej, ale tu za to tyle i tyle taniej. I z psychologią gościa my walczyć nie możemy, jak zresztą nie możemy żądać, by gość szedł po linii naszych interesów. Z tym trudnym problemem musimy wiać się za bary. — A wysiłek da rezultat, gdy zrozumiemy, że siła nasza w nas samych.

J. N.

Ferdynand Hoesick

„Europejczyk” i zasłużony przyjaciel Zakopanego

Prasa polska uczciła niedawno serdecznie wspomnieniem pięćdziesięciolecie debiutu literackiego Ferdynanda Hoesicka.

Z fejetonu Adama Grzymały Siedleckiego (Kurjer Warszawski, nr 107, z z.m.) dowiadujemy się, że między kilku pseudonimami, pod którymi pisywał Ferdynand Hoesick swoje drobniejsze utwory, widnieje też: „Europejczyk”.



„Ten pseudonim — pisze Grzymała Siedlecki — trafnie charakteryzuje usposobienie autora: „Listów z Quartier Latin”... Liczne podróże zagranicę, zwiedzanie stolic i zakątków Europy, poszukiwanie „cząstek duchowych” ukochanych przez Hoesicka ludzi sławnych — kult ich a zarazem przybliżenie do rzeczywistego życia przez doskonałe monografie — dziś już „modne”, a wówczas niedoceniane często — wypełniło bujne życie Jubilata. „Wytworny Pan”, między literatami — któremu osobisty majątek i niezależność bytu nie odjęła chęci do pracy literackiej — przeciwnie wzmożyła jego zainteresowania umożliwiając wzbogacenie literatury polskiej cennymi źródłami”.

Jeżeli cała Polska obchodzi dziś Jubileusz 50-letniej pracy literackiej Ferdy-

nanda Hoesicka, cóż dopiero Zakopane — bezpośrednio związane z twórczością Jubilata („Legendarne postacie zakopiańskie” 1921 r.) oraz Jego osobą, gdyż serdeczne, tkliwe uczucia do Zakopanego i Tatr „przelicytują” datę pięćdziesięciolecia literackiego, sięgają bowiem do 1883 r., kiedy to do skromnego domku Klimka Bachledy na Kasprusiach zajechała rodzina Hoesicków z Warszawy.

Od tego dnia wszystko się zaczęło... Kto chce poznać stosunek p. Ferdynanda do Zakopanego i Tatr, — niech przeczyta „Tatry i Zakopane”, najpiękniejszą bo tak serdecznie napisaną a źródłowo ujętą monografię naszej podtatrzańskiej stolicy. Obejmuje ona dzieje Zakopanego od najdawniejszych zamierzonych „wspominków” (Staszyc — Pol — Goszczyński — „legenda trójcy”: Stolarczyk, Chałubiński, Sabała) aż po rok 1931.

Ferdynand Hoesick zadał sobie dużo trudu, aby zgromadzić tyle zajmujących szczegółów o pobycie sławnych ludzi w Zakopanem.

Czerpał wiadomości ze wszystkich źródeł, z pism, korespondencji, „przewodników” (Eljasza) oraz z opowiadań przekazanej z ojca na syna tradycji żywej... A że czynił to „con amore” i jako najprawdziwszy „Europejczyk” — kochał Zakopane i wiernym mu był zawsze, więc w opowiadaniach tych przebija ta serdeczna nuta przywiązania oraz troski o przyszłość Podhala bez złośliwego tonu, którym odznaczają się po większej części głosy „przyjaciół Zakopanego”.

Prawdziwy „Europejczyk” został najzasłużeńszym przyjacielem Zakopanego oddając w ręce potomności to mrówcze iście dzieło. I dlatego dziś w dniach pięćdziesięciolecia pracy literackiej czcigodnego Jubilata, choć Zakopane tak bardzo zmieniło swe „oblicze” od r. 1883, — w małym domku na Kasprusiach Klimka Bachledy dzieci i wnuki wspominają ze wzruszeniem, jak to pięknie napisał o ich „dziadku” ten „dobry pan”, który i o nich nawet pamiętał, jeszcze odwiedzając ich przed kilku laty.

Więc „pod gontem” chaty zakopiańskiej została pamięć i wdzięczność za serce. A jeżeli po latach „inwestycji” i różnych przeróbek w dziedzinie przemysłowej, nadejdzie pora na odrodzenie du-

chowe Zakopanego sięgniemy jak do źródła ożywczego, do pięknej książki Ferdynanda Hoesicka, o dawnych, lepszych czasach, kiedy Zakopane gościło wielkich ludzi z całej Polski.

Wibracja tych cząstek duchowych, które pozostawili po sobie przebywając u nas, nie pozwoli nam zapomnieć, że są wartości głębsze, których „konjunktura“ nie zmieni nigdy. Uśpione w naszych duszach i „zahukane“ tempem dzisiejszego zamerykanizowanego życia, przetrwają letarg i zbudzą się w chwili odpowiedniej do czynu.

A za pracowite utrwalenie historii rozwoju Zakopanego — z tym serdecznym podejściem do przedmiotu — wdzięczni będziemy zawsze Czcigodnemu Jubilatowi Ferdynandowi Hoesickowi.

Daj mu Boże zdrowie! Oby jeszcze nas tu kiedy odwiedził.. na Kasprusiu.

Krystyna Brudzińska

FOTO-SCHARENBECK

Skład aparatów i przyborów fotograficznych.
Studio fotograficzne. Wywołujemy, kopiujemy
i powiększamy zdjęcia P. T. Foto-Amatorów.

KRUPÓWKI 57. TELEFON 1436.

Lasy podhalańskie zagrożone!!

Nie potrzeba chyba tłumaczyć, czym są lasy dla Podhala, jak decydującym są czynnikiem dla jego krajobrazu i jego wartości turystycznej.

Niestety, lasom tym grozi zagłada. Ze wszystkich stron rozlegają się głosy ostrzegawcze. Niedawno „Mały Dziennik“ uderzył w tę sprawę na alarm, zaś w „Gazecie Podhala“ z dnia 26 marca 1939 czytamy następującą korespondencję z Milówki:



Milówka, dnia 7/III 1939 r.
Hej! a minyły, minyły, starodawne
casy, — kaj sie bracie łobejrzoł, były
duże lasy.

XX wieku tj. masowym wycinaniem
lasów chłopskich.

Kiedy przed paru laty, zwróciliśmy
się w tej sprawie do Władz, to nam

DR STANISŁAW WIERZBICKI

U Wojciecha Halczyzna w Lendaku

Z początkiem maja r. 1931 zaproponował mi jeden ze stałych mieszkańców Zakopanego, który swojego czasu brał żywy a nawet oficjalny udział w pracach plebiscytowych, na Spiszu i Orawie, wycieczkę na stronę południową Tatr w okolicy Bielskich Jaskiń. Dla zachęty wtajemniczył mię, że chodzi o wręczenie jednemu z wybitnych górali, który w czasie plebiscytu walczył o przyłączenie tej ziemi do Polski, pewnej kwoty pieniężnej, gdyż był ustańicznie narażony na szykany ze strony władz czeskich i żył w biedzie. Zapomogę taką co pewien czas, przekraczając granicę jako turysta, wręczał mu dotychczas osobiście. Wówczas jednak pragnął połączyć przyjemne z pożytecznym i przejść się dla zaprawy przez góry. Potrzebny mu był atoli świadek, na dowód, że nadesłane pieniądze wręczył, komu należało. Odbieranie bowiem pisemnego pokwitowania byłoby zapewne niebezpieczne i niepożądane. Mająca się zaś wręczyć suma pieniężna pochodzi od pewnej instytucji publicznej.

Kierunek przeto i cel naszej wycieczki miał pozostać w bezwzględnej tajemnicy, nawet przed najbliższymi. Skuszony zapachem pewnego ryzyka i niebezpieczeństwa, a zarazem urokiem tej niezwyklej — nie tyle wycieczki — ile przechadzki, zgodziłem się pójść z nim bez zastrzeżeń.

Uzbrojeni w plecaki, wyładowane wszelkiego rodzaju prowiantami na dwa dni „wypypy“, znaleźliśmy się, dnia 9 maja r. 1931,

koło godziny 9 rano przy moście granicznym na Białce poniżej Łysej Polany. Autobus, którym przyjechaliśmy, wkrótce zginął nam z oczu w tumanie kurzu, na zakręcie drogi do Morskiego Oka.

Dzień był piękny, słoneczny; tatrzańska wiosna stawiała dopiero pierwsze kroki. Góry nie zdjęły jeszcze od strony północnej zimowego płaszcza śniegów, a białe ich płachty zalegały nawet głębsze doliny i zacienione przestrzenie lasów. — Legitymacje turystyczne Towarzystwa Tatrzańskiego, zapatrzone w fotografie z przed dziesięciu laty — kiedy byliśmy jeszcze bardziej młodzi — otworzyły nam „szlaban“ graniczny na środku mostu białczańskiego. Rewizja cłowa odbyła się na słowo — takie zwyczajne słowo: Nie mamy nic do oclenia. Nieokreślony ruch prawej ręki w kierunku daszka czapki urzędowej ze strony czeskiego celnika z karabinem i takież sam ruch z naszej strony w kierunku naszych głów bez czapek, zakończył ceremonię przekroczenia granicy bratniego państwa słowiańskiego. — „Do widzenia“ — „Na Zdar“ — i znaleźliśmy się w południowej Europie.

Szliśmy zwykłą drogą kołową przez Jaworzynę Spiską, Podspady i Zdziarską Przełęcz. Pusto i cicho było dookoła. Przyszwiecało nam słońce, dopiekając swym gorącym oddechem około południa. Szemrały nam lasy i potoki, wezbrane od tających śniegów w górach. Całe kiście jaskrów żółciły się wyzywająco na młakach. Wchłanialiśmy precudowne powietrze bez obawy po uszkodowania jeden drugiego. Lekko nam było na duszy, ciele i żołądkach — ciążyły nam tylko nieznośne, pękate plecaki.

Od miejsca, gdzie gościniec do Jaskiń Bielskich przecina kolejka linowa do przewożenia drzewa, zaczynająca się w Podspa-

dach, puściliśmy się szlakiem tej kolejki, po pagórkach i lasach. Wążka przecinka znaczyły szlak drogi. Ponad naszymi głowami, wysoko w górze ciągnęły się dwie stalowe liny, po których biegły bezustannie, z turkotem, rolki żelazne z przymocowanymi do nich łańcuchami kłocami drzewa. Wygolone, nagą całą błyszcząca zdala w słońcu, na ogromnych przestrzeniach, regle, świadczące o nienasyconym żołądku eksportu drzewa tatrzańskiego.

W takiej bezdrzewnej pustaci zobaczyliśmy z pagórka w dolinie wioskę — Lendak. Domy przeważnie pobudowane z kamienia, tynkowane i pobielone z zewnątrz i wewnątrz, kryte dachówką, lub drewnianymi łatami.

Kołując różnymi drogami i ścieżkami skręcił nagle mój towarzysz w stronę jednego z parterowych domków, stojącego bokiem do drogi. Było to około drugiej godziny popołudniu. Trafiliśmy właśnie na porządku domowe przed niedzielą. Dwie młode, zdrowe dziewczęta, córki gospodarza, zmywały wodą drewnianą podłogę i wycierały ją szmatami.

U progu izby powitał nas starzec niskiego wzrostu, słabo odżywiony, nieco pochylony, w szarym „cajgowym“ ubraniu: Wojciech Halczyn. Zmarszczoną i pokrytą bruzdami twarz jego cechowała, w przeciwieństwie do często spotykanego u chłopów chytrego i nieufnego wyrazu, dziwna łagodność i dobroć, raczej dobroduszość i słodycz. Takież same, niepamiętnej mi już barwy oczy jego, patrzyły na nas szczerze, otwarcie i pogodnie. W ruchach i w zachowaniu nie miał nic z rubaszości — raczej przeciwnie — godność i umiar. Dziwna moc, spokój i jakieś wewnętrzne opanowanie, właściwe ludziom urodzonym, lub nastawionym do rozkazywania — biła od niego.

powiedziano, że niema na to ustawy. Pytam się zatem: czy na to otrzymaliśmy „Wolną i Niepodległą Ojczyznę“, aby w Niej robić co się komu zechce? Czy nie było już czasu po 20 latach zapobiedz temu? Czy nikt z naszych reprezentantów nie zajmie się tą sprawą? Czy podobne niszczenie majątku państwowego jest do pomysłenia na Zachodzie? Dochodzi do tego, że poważni obywatele, pragnący zostawić las swoim dzieciom, a nie mogąc go upilnować przed obcymi siekierami, muszą go wycinać. Gdzie tylko jakie drzewko, swoje, nie swoje jazda do „żydka“!

Na cóż te wszystkie i tak piękne Zjazdy Górskie, te usiłowania Ligi Popierania Turystyki, jeśli w górach nie będzie lasów?!

Gdy ta robota niszczycielska pójdzie dalej w tym tempie, to nasze góry staną się „Krasem“.

Milowczanin

A oto otrzymujemy od p. Romana komunikat, który informuje nas o tym, co się dzieje w wielkich lasach. P. Roman podkreśla to samo niebezpieczeństwo i piętnuje ponadto niesłychany wyzysk uprawiany na robotnikach. Komunikat ten podajemy w całości:

Utarło się lakoniczne powiedzenie „Nie było nas był las“. Jeżeli gdzie to na Podhalu i jego okolicy powiedzenie to dało się stosować, gdyż piękne połacie lasów górzystych dodawały tej okolicy podniosłego uroku. Nic też dziwnego, że rok rocznie ciągnęły tu

liczne rzesze kuracjuszków i wycieczkowiczów, skwapliwie korzystając z do broczynnego powietrza leśnego i ratując swoje nadszarpane warunkami miejskimi zdrowie.

Niestety stan ten zmienia się szybko, gdyż lasy Podhalańskie zostały opłanowane przez szkodników, a przeważnie żydów, którzy, dostawszy się do lasów, prowadzą w nich bezkarnie rabunkową gospodarkę.

Pozakładali oni sobie tartaki i składy drzewne wzdłuż wszystkich szlaków komunikacyjnych, żelaznych, kołowych czy wodnych po całym Podhalu. Organizują oni także przemysł przetwórczy jak n.p. wyrób tektury i t.p.

„Wystarczy wspomnieć, że na terenie województwa krakowskiego jest, jak podaje statystyka, — 320 tys. hektarów lasów, w czym zaledwie 32 tys. hektarów jest własnością państwa. Ogromna reszta znajduje się w rękach prywatnych, przeważnie żydowskich i pod ich „opieką“.

Mógłby ktoś sądzić, że skoro tak świetnie rozwija się przemysł drzewny na Podhalu, to przynajmniej robotnik miejscowy, który z reguły jest małorolny i biedny, znajduje zatrudnienie i zarobek. Tak sądzić mogłby chyba człowiek naiwny. Kto się natomiast z bliska przyjrzy tej sprawie, ten z przerażeniem zobaczy, że dopiero tutaj zaczyna się prawdziwa tragedia polskiego robotnika.

Zatrudnienie — to jeszcze od biedy

znajdzie, ale zarobku już wcale. Całodzienny zarobek robotnika drzewnego wynosi tyle, że mimo najlepszych chęci trudno mu jest z niego się utrzymać. Wypłaty są bardzo nieregularne a raczej jest regularne nie wypłacanie robotników, lecz dawanie im tylko małych zaliczek, jakgdyby tylko napawków.

W większości wypadków jest tak, że ci sami żydzi pracodawcy są równocześnie właścicielami sklepów spożywczych i karczem, to też zmusza się wprost robotników do tego, żeby cały swój zarobek tygodniowy czy miesięczny zostawiali w sklepiku czy karczmie. Przytym niejednokrotnie słyszy się od robotników skargi, że zapisane za pobrane towary cyfry zmieniają się i mnożą same.

Bezpieczeństwo i higiena pracy nie są stosowane, to też niema prawie tartaku na Podhalu, w którym by nie było kilku lub kilkunastu wypadków kalectwa przy pracy, a nawet śmierci.

Na porządku dziennym znajdują się również nadużycia i przekroczenia ustaw państwowych z dziedziny ubezpieczeń społecznych. Niejednokrotnie robotnik przez okres kilku miesięcy a nawet lat nie jest meldowany w Ubezpieczalni Społecznej. Sprawa wychodzi na jaw dopiero wówczas, gdy stanie się robotnikowi jakiś wypadek przy pracy. Straty w ten sposób poniesionej nikt już robotnikowi nie wróci.

Wobec robotników stosuje się wy-

Z taką samą prostotą i pobłażliwym uśmiechem opowiadał drobne szczegóły wspomnień ze swego pobytu w Warszawie, w Paryżu i o spotkaniu z Wilsonem. Przy tym żadnej pozy, samochwalstwa, przeceniania siebie, lub chęci wywołania pochwały, albo uznania. Opowiadał — wpatrzony w dal, jakby czytał w swych myślach i wspomnieniach, nerwowo przebiegając palcami po świeżo wymytej tafli sosnowego stołu, przy którym usiedliśmy.

Dziękował gorąco, ale z godnością i bez unizoności za wręczone mu przez towarzysza pieniądze. Przyznał dalej nasz gospodarz, nie bez pewnego zażenowania i rezygnacji, że obecnie, na przednówku, panuje w całej wsi i u nich ogromna bieda i że wręczone pieniądze — jakby z nieba spadły. Od Świąt Wielkanocnych t. j. pięć tygodni temu, nie mieli w ustach chleba, mięsa, słoniny. Żywią się niekraszonymi kartoflami i mąką kukurydzianą. Mleko od dwóch krów wymieniają na sól, naftę i zapałki w sąsiedniej spółdzielni. Własnej ziemi nie mają ani kawałka, gdyż wszystka ziemia, nawet pod ich i sąsiednimi domami należy do jednego z baronów węgierskich, od którego te grunta dzierżawia.

Synowie jego od wiosny do późnej jesieni idą na Węgry, lub do Czech po zarobek, a córki do Bielskich Grot na posługę. Nawet drzewo na opał, wobec wyniszczenia lasów, dowozić trzeba zdaleka, lub własnym przemysłem nocami zdobywać. Potwierdził, że otrzymuje regularnie pocztą polskie gazety, przesyłane mu z Warszawy. Stawia go to wprawdzie w niekorzystnym świetle wobec władz czeskich, jednak z tem oswoił się i wcale się tym nie przejmuje.

Nadchodzący wieczór przypomniał nam, że czas już w dalszą drogę. Wedle ułożo-

nej marszruty mieliśmy zanoć w Bielskich Grotach, a nazajutrz tą samą drogą powrócić do Zakopanego. Przed odejściem wypróbowaliśmy nasze plecaki na ręce gaździny, prosząc ją o przyjęcie żywności, w formie daru od nas samych.

Halczyn ofiarował się sam podprowadzić nas ku Bielskim Grotom na właściwą drogę, mówiąc, że i tak wkrótce rozejdzie się po wsi, że miał u siebie gości z Polski.

Lampy elektryczne płonęły już w alejach Bielskich Grot, gdy podchodziliśmy ku wielkiemu budynkowi zdrojowemu Związku Czeskich Pocztowców. Po drodze stwierdziłem wielki rozwój tej miejscowości, którą jeszcze przed wojną widziałem drewnianą, a teraz zastałem murowaną, a nawet ozdobioną różnymi „szykanami“ cywilizacji i postępu — w smaku czeskim.

Kancelaria zarządu Związku Pocztowców przeznaczyła nam nocleg w willi, w której, za dawnych dobrych czasów, ówczesny arcyksiążę — późniejszy cesarz — Karol austriacki, zjeżdżający tutaj na polowania, zwykł był przebywać. Odprowadzał nas do niej posługacz zdrojowy, Słowak, mówiący ponadto językiem polskim, czeskim, węgierskim i niemieckim, a pamiętający także dawne, dobre czasy. Po drodze, we wszystkich językach pomstował na swych nowych gospodarzy.

Nazajutrz, 10 maja, koło godziny 6 rano zbudził nas z głębokiego snu tenże sam posługacz, przynosząc wiadomość, że autobus zdrojowy, idący do Łomnicy Tatrzańskiej, odejdzie o 8 rano — z niemałym ku naszemu zdziwieniu dodatkiem, że zamówił w nim już dla nas dwa miejsca do Kieżmarskiej Gospody, prawie w połowie tej drogi.

Wyjaśnił dyplomatycznie, że wkrótce po naszym udaniu się wczoraj wieczór na nocleg zjawił się żandarm czeski i dopytywał się o jakichś dwóch turystów z Polski, którzy „plątali się w podejrzanych celach“ po Lendaku. Radzi nam przeto nie wracać tą samą drogą na Zdziar i Podspady, ani na Matlary, lecz z Gospody Kieżmarskiej pójść odrazu ku Przełęczy pod Kopą, bo na całej tej linii nie ma ani jednego posterunku żandarmerii z połączeniem telefonicznym z Bielskich Grot i Lendaku.

Mądrej głowie dość po słowie: Puntualnie o godzinie 8 rano siedzieliśmy w sześciuosobowym autobusie zdrojowym, mając obok siebie nie żandarma czeskiego, lecz młodą i przystojną „sleczną“, nauczycielkę z Pragi, której flirt z nami przerwał wkrótce przystanek w Kieżmarskiej Gospodzie.



zysk, korupcję i terror, a socjaliści przyczyniają się także do gnębienia naszego robotnika.

Nic też dziwnego, że robotnikom otwierają się coraz więcej oczy i że szukają ratunku i opieki. Garną się więc masowo do Chrześcijańskich Związków Zawodowych, widząc, że tam jedynie znajdują pomoc i ratunek. Tym bardziej należy im podać rękę i wyzwolić z tego piekła.

Podobnych przykładów nadużyć, przestępstw i wyzysku robotnika można by przytoczyć daleko więcej i ilustrować je cyframi. Lecz i tych parę uwag powinno wystarczyć, by społeczeństwo polskie zrozumiało, że przemysł drzewny na Podhalu jest jedną wielką rozpięającą raną, którą należy natychmiast wyczyścić i wyleczyć, bo

inaczej zmarują się nie tylko Podhalańskie lasy, ale i żywy organizm polskiego robotnika.

Byłoby bardzo wskazane, by nie tylko społeczeństwo samo, ale i miarodajne czynniki rządowe zajęły się energicznie i natychmiast tą sprawą i położyły kres rabunkowej gospodarce leśnej oraz wyzyskowi polskiego robotnika.

Władysław Roman

Najwyższy czas, by kompetentne władze rządowe, czy samorządowe zaopiekowały się lasami, ratując co się jeszcze ratować da i by Chrześcijańskie Związki Zawodowe energicznie wzięły w obronę naszych robotników. Bo tylko one mogą to zrobić skutecznie.

Powołanie na ćwiczenia wojskowe

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr V. opublikowało obwieszczenie o powołaniu podoficerów i szeregowców rezerwy na ćwiczenia wojskowe w roku budż. 1939/40, z którego podajemy ważniejsze ustępy:

Na zasadzie rozkazu Ministra Spraw Wojskowych z dnia 15 III. 1939 r., wydanego na mocy art. 88 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 9 IV. 1938 r. (Dz. U.R.P. Nr 25/38, poz. 220) będą powołani w roku budż. 1939/40 na zwyczajne ćwiczenia wojskowe ci podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy otrzymają imienne karty powołania.

Ponadto podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe wszyscy podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli ćwiczeń w roku ubiegłym.

Czas trwania ćwiczeń dla każdego z powołanych rezerwistów zostanie określony w karcie powołania.

Rezerwista obowiązany jest przynieść ze sobą i przedstawić d-cy jednostki: 1) dokumenty wojskowe osobiste. 2) dokumenty stwierdzające zawód (fach) cywilny.

I. Zwolnienie od powołania na ćwiczenia w roku bieżącym.

Z mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym i z mocy rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy nie podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe rezerwiści: a) I. Prezes Rady Ministrów, pierwszy prezes Najwyższego Sądu, prezes Najwyższej Izby Kontroli, ministrowie (kierownicy ministerstw), prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, podsekretarze stanu, szefowie władz naczelnych i centralnych oraz wojewodowie (Komisarz Rządu na m. st. Warszawie) — przez czas piastowania urzędu. 2) Senatorowie i posłowie przez czas piastowania mandatu. b) Osoby wykluczone od służby wojskowej. c) Osoby, które poświęciły się stanowi duchownemu i złożyły odpowiednie zaświadczenia w K. R. U. d) Osoby, które odbyły już całkowicie — podoficerowie 30, szeregowcy 24 tygodni ćwiczeń wojskowych, przepisanych w art. 88 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. e) Osoby, które legalnie wyjechały za granicę. Osoby, które otrzymają odroczenia odbycia ćwiczeń wojskowych w roku bieżącym, muszą je odbyć w roku następnym.

II. Odroczenia i przesunięcia okresu odbycia ćwiczeń na turnus następny w tym samym roku kalendarzowym.

Podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy otrzymają kartę powołania a którzy z ważnych powodów, wymienionych w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, lub ze względu na śmierć, nieszczęście w rodzinie, albo z innych nadzwyczajnych powodów, pragnęliby uzyskać odroczenie lub przesunięcie okresu odbycia ćwiczeń na termin późniejszy niż ten, który został im wyznaczony w karcie powołania, mogą wnieść najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawiennictwa, wyznaczonym w karcie powołania, odpowiednio uмотywowaną i udokumentowaną prośbę w drodze przez właściwą drogę administracji ogólnej do tej K.R.U., która wystawiła kartę powołania.

Jeżeli powołany na ćwiczenia na skutek wniesionej prośby lub odwołania do d-cy O. K. nie otrzyma odroczenia lub przesunięcia okresu ćwiczeń przed terminem stawiennictwa, oznaczonym w karcie powołania — powinien bezwzględnie stawić się na ćwiczenia w tym terminie.

Prośby lub odwołania przesłane przez zainteresowanych wprost do D-twa Okręgu Korpusu z pominięciem Rejonowej Komendy Uzupelnień nie będą rozpatrywane.

Prośby lub odwołania przez zainteresowanych do M. S. Wojsk. nie będą rozpatrywane.

Prośby osób z rodziny rezerwistów o przesunięcie lub odroczenie terminu ćwiczeń również nie będą rozpatrywane.

Władze państwowe (I i II instancji), samorządowe i instytucje społeczne mogą wystawić z urzędu o odroczenie lub przesunięcie terminu odbycia ćwiczeń swym funkcjonariuszom, powołanym kartami imiennymi, wnosząc imienne wnioski z podaniem wszelkich danych ewidencyjnych (rocznik, stopień wojskowy, oddział, przynależność do K.R.U. oraz termin powołania) tych rezerwistów do właściwych K.R.U. lecz tylko odnośnie tych pracowników, których ze względu na tok służby nie będą mogli w czasie trwania ćwiczeń zastąpić innymi pracownikami.

III. Postanowienia karne.

Podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy z własnej winy spóźnią się na ćwiczenia i stawią się w formacji po terminie wyznaczonym im w karcie powołania, będą pociągnięci — zależnie od okoliczności — do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej za niewypełnienie rozkazu powołującego ich do służby wojskowej.

IV. Obowiązek zameldowania ostatniej zmiany adresu, miejsca zamieszkania lub pobytu.

Na podstawie art. 138 ustawy o pow. obow. wojsk. wzywa się wszystkich rezerwistów, którzy nie mają w książeczce wojskowej potwierdzenia zgłoszenia we właściwym urzędzie gminnym lub meldunkowym ostatniej zmiany adresu, aby zgłosili bezzwłocznie w urzędzie gminnym lub meldunkowym swój obecny adres.

Zgłoszenie się tych rezerwistów leży w ich interesie, gdyż w razie nieustalenia ich miejsca zamieszkania lub pobytu z powodu niedopełnienia przez nich uslawowego obowiązku meldowania się ulegną zależnie od ustalonych przez władze administracyjne okoliczności — zgodnie z art. 169 ustawy o pow. obow. wojsk. karze aresztu do jednego miesiąca i grzywnie do 1000 zł albo jednej z tych kar.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr V.

(—) Narbut-Łuczyński
generał brygady

Ruch katolicki

„Błogosławieni miłosierdni
albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mat. V.7)

Akcja charytatywna Stow. Św. Wincen- tego a Paulo w Zakopanem.

Nie ulega wątpliwości, że wiele jest ludzi dobrego serca, którzy na widok nędzy i niedoli ludzkiej doznają wzruszenia i udzielają pomocy ubogim, gdy ci do nich wyciągają rękę. Lecz równocześnie doświadczenie i praktyka życiowa wykazują, że w ten sposób „doraźnie“ okazywane miłosierdzie nie wystarcza.

Tyle bowiem namnożyło się w obecnych czasach biednych, którzy potrzebują pomocy, że nie wystarczy tu już sporadycznie okazywane miłosierdzie, lecz trzeba akcji zorganizowanej, planowej i mądrej ze strony społeczeństwa. Przemawia za tym i ten wzgląd, że nie każdy ubogi potrzebujący wsparcia pójdzie wyciągać rękę jak zawodowy żebrak. Człowiek uczciwy, a może nieraz i zamożny, który skutkiem niesprzyjających okoliczności popadł w ruinę materialną lub kalectwo, żebrac się wstydzi, a mimo to zasługuje on i to w pierwszym rzędzie na pomoc ze strony swych bliźnich.

Poza tym jak każdy człowiek, tak też i ubogi ma oprócz potrzeb materialnych także i potrzeby duchowe, o których nie wolno nam zapominać. Z tymi zaś potrzebami żaden ubogi narzucać się nie będzie. Trzeba więc, spełniając uczynki miłosierdzia co do ciała, ratować przede wszystkim dusze tych wielkich rzesz ubogich.

To szczytne i wielkie zadanie spełnia na terenie Zakopanego od 38 lat „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincen-
tego a Paulo“, które poświęca wszystkie swe wysiłki i starania wyłącznie na to.

A praca ta wielka, niewdzięczna i żmudna, lecz za to owocna i bardzo pożyteczna.

Towarzystwo liczy około 170 członków, którzy swymi datkami w formie składek miesięcznych zasilają jego kasę. Ponadto Stowarzyszenie dochody swe czerpie ze zbiorów, kwest, zapomóg i datków jednorazowych, z urzędzania przedstawień, sprzedaży wieńców w „Zaduszki“ i t. p. Oprócz tego zawsze ruchliwy zarząd urządza zebrania miesięczne, organizuje „Tygodnie Miłosierdzia“, loterie fantowe i inne imprezy dochodowe.

Na czele zarządu jako prezeska stoi Matylda Jamonttowa. Dalszy skład Zarządu i komisji rewizyjnej tworzą p.p. Aslan, Brzezińska, Czaplicka, Grabowska, Dołzanka, Korosteńska, Kadyowa, Kaczorowska, Cetnarska, Luckówna, Pisarska, Statkiewiczowa, Schabenbeckowa, Ustyanowska, Wołczyńska.

Wspólny wysiłek zarządu, a nadewszystko zgoda i umiłowanie swoich obowiązków dają dodatnie wyniki.

By nie być gołosłownym przytoczę sprawozdanie kasowe za rok 1938, które swą wymową najlepiej trafi do przekonania.

Dochód

1. Pozostałość kasowa z r. 1937	389.55
2. Wkładki członków	1528.—
3. Datki jednorazowe	583.70
4. Dary od ks. Dziekana Tobolaka	250.—
5. Z Apostolstwa modlitwy i Solidacji Dziewcząt	85.—
6. Subwencja z Magistratu w Zakopanem	850.—
7. Z Opieki Społecznej w Zakopanem	108.—
8. Zbiórki, kwesty i inne	935.—

„ZAKOPANE“
sprzedają KSIĘGARNIE
Gabethnera i Wolffa
Zwolińskich
oraz wszystkie
kioski gazetowe

9. Z wieńców na Zaduszki . . .	130.—
10. Z Banku Podhalańskiego . . .	50.—
11. Tydzień Miłosierdzia . . .	904.33
12. Z puszek św. Tereski . . .	46.82
13. Różne . . .	57.92
	<hr/>
	5919.09

Rozchód

1. Stałe zapomogi na życie . . .	1044.—
2. „ „ „ na mieszkanie . . .	980.70
3. Nadzwyczajne zapomogi jednorazowe . . .	161.50
4. Opieka nad dziećmi . . .	555.—
5. Za mleko . . .	51.60
6. Kasza, mąka, cukier . . .	1031.71
7. Pieczywo . . .	519.—
8. Węgiel . . .	27.30
9. Apteka i pogrzeby . . .	213.85
10. Kancelaryjne wydatki i druki . . .	116.90
11. Procent do Rady Centralnej i Caritasu . . .	45.—
12. Procent kursorce . . .	216.16
13. Ubezpieczalnia Społeczna za kursorkę . . .	35.—
14. Pożyczki . . .	40.—
15. Różne . . .	179.50
	<hr/>
	5218.65
Saldo na dzień 1. I. 1939 . . .	700.44
	<hr/>
	5919.09

Zakopane, w marcu 1939 r.

Za Zarząd: *Prezesowa: Matylda Jamonttowa*
Skarbniczka: Helena Brzezińska
Za Komisję Rewizyjną:

Władysław Szczerbicki *Tadeusz Radkiewicz*

Towarzystwo ma na swoim wyłącznym utrzymaniu i opiece 40 osób samotnych i 15 rodzin, w czym przeszło 60 dzieci, razem z górą 115 osób. Zapomóg udziela się w formie opłat za mieszkanie, wsparć jednorazowych, zakupu lekarstw oraz artykułów pierwszej potrzeby jak: mleko, chleb, kasze, mąki, cukier, opał, odzież i t. p. Pomoc tę otrzymują biedni przeważnie w naturze.

Mimo dodatniego salda trzeba zdwoić wysiłki, gdyż biednych przybywa stale, których potrzeby muszą być zaspokojone, a dochody się kurczą.

Mamy jednak nadzieję, że Towarzystwo zawsze potrafi sprawnie obsłużyć potrzeby ubogich, gdyż zawsze znajdzie się uczciwe serce i hojna ręka, która nieraz w ostatniej chwili pośpieszy z pomocą, co zawdzięcza się wyraźnej Opatrzności Bożej.

Mając tak zacną, sprężystą i pewną instytucję, która w ciągu swego istnienia zdała z bardzo dobrym wynikiem egzamin ze swej działalności, społeczeństwo może być pewne, że żaden grosz złożony jej nie jest zmarnowany, lecz użyty na cel pożyteczny i dobry.

Oby więc całe społeczeństwo zakopiańskie zrozumiało ważność tej akcji i poparło ją jaknajenergiczniej. Zwłaszcza młodsza generacja, czy to absolwenci szkół średnich, sodalisi i sodaliski, czy to drухowie i drухny z Katolickich Stow. Młodzieży, powinni bezwzględnie wstępować w szeregi tej organizacji, by zaprawiać się w niej do wielkiego dzieła miłosierdzia, które przynosi olbrzymie korzyści przede wszystkim temu co.. daje, a potem również temu, co otrzymuje.

Popieranie i współpraca z akcją miłosierdzia jest nie tylko nakazem sumienia każdego z nas, ale jest zarazem wyraźną wolą i nakazem naszego Arcypasterza Księcia Metropolity Sapięhy, który sam będąc wielkim „Jałmużnikiem“, pragnie, by miłosierdzie stało się udziałem każdego człowieka

Zapisy na członków przyjmuje p. M. Jamonttowa, willa „Jurek“, ul. Zamoyskiego, oraz p. M. Astan, willa „Astanówka“, ul. Kościuski. *Władysław Roman*

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Wobec przejścia w stan spoczynku z powodu choroby naczelnika Sądu Grodzkiego w Zakopanem, p. dra Zdzisława Dańca, na stanowisko to został powołany p. dr Aleksander Ostrowski, były sędzia tutejszy, dotychczasowy kierownik Sądu Grodzkiego w Limanowej.

Nominację tę powitały koła sądowe i palestra nasza z żywym zadowoleniem.

Rząd afganistański zwrócił się za pośrednictwem Min. Spr. Zagr. w Warszawie do dyrektora Obserwatorium Meteorologicznego na Kasprowym Wierchu, dra Edwarda Stenzy, wybitnego geofizyka i autora licznych prac z dziedziny magnetyzmu i meteorologii, z propozycją zorganizowania w Afganistanie służby meteorologicznej.

Dr Stenz zgodził się na propozycję i niebawem udaje się do Afganistanu drogą morską.

Adam Stodor - Cehak. Znany ten i ceniony poeta, którego wiersz drukujemy, bawi obecnie w Zakopanem. Oto co pisała o Nim „Polska Zbrojna“ z okazji 40-lecia Jego pracy literackiej:

„Prof. Adam Stodor - Cehak, Lwówianin, mieszkający od kilku lat w Wilnie, obchodzi 40-lecie pracy literackiej, gdyż pierwszy jego zbiór wierszy wyszedł we Lwowie w 1899 r. Wynikiem tej pracy jest 28 tomów własnych utworów w zakresie liryki, powieści, nowel, utworów scenicznych oraz szkiców literackich i 18 tomów przekładów. Poza pracą literacką jubilat brał niegdyś żywy udział w ruchu niepodległościowym. Za akademickich jeszcze czasów należał do Lwowskiej tajnej organizacji niepodległościowej i brał tak czynny udział, że rząd austriacki wytoczył mu proces polityczny. W 1918 r. brał Stodor orężny udział w obronie Lwowa.

Znana poetka i powieściopisarka, Janina Brzostowska, której piękne wiersze górskie drukujemy w numerze niniejszym, jest autorką kilku tomików poetyckich („Szczęścia w cudzym mieście“, „O ziemi“, „Erotyków“, „Najpiękniejszej z przygód“ oraz wydanego w roku bieżącym „Naszyńka wieczności“) Ogłosiła też dwie powieści („Kobieta zdobywa świat“ i „Bezrobotnych Warszawy“). Jest obecnie redaktorką rozwijającego się coraz poważniej miesięcznika literackiego, „Skawy“.

Najszlachetniejsze karty w dotychczasowej twórczości poetki poświęcone są przyrodzie, a zwłaszcza górcom. Góry ułatwiają autorce wyzwalanie liryzmu głębokiego, pełnego serca i metafizycznej zadumy. Przyświadczyły temu dobitnie utwory, które dziś prezentujemy Czytelnikom: „Wschód słońca w górach“ i „Noc“.

Towarzystwo Lekarek w Zakopanem odbyło w 27 z. m. walne zebranie członków w budynku Ubezpieczalni Społecznej, w którym mieści się lokal Towarzystwa.

Po naukowym referacie dra Haliny Popławskiej i oddaniu hołdu pamięci zmarłej 15 z. m. w Warszawie bardzo zasłużonej dla kulturalnego rozwoju Zakopanego ś.p. dra Bronisławy Dłuskiej — omówiono obszernie sprawę organizacji podpisywania deklaracji pożyczki na obronę przeciwniczą przez lekarzy i postanowiono zaprosić w tym celu wszystkich lekarzy, zamieszkałych w Zakopanem na osobne zebranie, które odbędzie się w dniach najbliższych.

Poprzednio złożyli tutejsi lekarze na FON przeszło 2000 zł.

Poruszono następnie sprawę zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej w Zakopanem i postanowiono dołożyć starań, by przynajmniej 4 lekarzy do niej wprowadzić.

Przyjęto z kolei sprawozdanie ustępującego zarządu i wybrano go jednogłośnie w całości ponownie w następującym składzie: drowie: prezes Józef Zychon, wiceprezes Edward Łotocki, sekretarz Gołaszewska, skarbnik Mieczysław Karwacki, bibliotekarz Zaleski.

W dotychczasowym składzie wybrano też komisję rewizyjną i sąd honorowy.

Stow. Polsko - Francuskie. Dnia 22 marca odbyło się zwyczajne, roczne Walne Zebranie Stow. Polsko-Francuskiego. Po załatwieniu wstępnych formalności, prezes wygłosił sprawozdanie ogólne za rok 1938.

Liczba członków utrzymuje się stale na poziomie 120 osób; w tej liczbie 80 członków płaci składki bardzo regularnie, natomiast 40 członków zalega mniej lub więcej z opłatami. Agendy stowarzyszenia funkcjonowały dobrze, a mianowicie:

Odczytów było w tym roku 4, w tym dwa francuskie p. Vardon i dwa polskie p. dr K. L. Konińskiego i p. A. Seelieba.

Zebrania miesięczne odbywały się regularnie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, jak zawsze w przemyłym nastroju.

Kursy pracowały bez przerwy od początku roku szkolnego, z wyjątkiem krótkiej przerwy w niektórych klasach, spowodowanej FIsem. Czynnych jest 5 kursów dla dorosłych i 2 kursy dla dzieci szkół powszechnych. Kurs drugi dla dorosłych i kurs pierwszy dla dzieci mają po dwa oddziały, tak że razem jest czynnych 9 klas. Klasę 4 i 5 dla dorosłych prowadził p. Vardon, klasę 1 a dla dzieci p. prof. Badylakowa, resztę klas p. Mongodin. **Bezpłatne konwersacje** w wymiarze 1 godziny tygodniowo, są doskonałym uzupełnieniem kursów. Są one dostępne dla wszystkich członków i słuchaczy kursów, a prowadzi je w znakomity sposób p. prof. Badylakowa. **Obchody** tegoroczne były wszystkie udane.

Święto narodowe Francji, 14 lipca, obchodzono uroczystie w lokalu stowarzyszenia akademii, której pod nieobecność prezesa przewodniczył wiceprezes p. Pułk. H. Sacewicz. Na zakończenie roku szkolnego urządzono po raz pierwszy **rozdanie nagród dla dzieci** na wzór francuski; p. Mongodin przygotowała z dziećmi kilka deklamacyj i pieśni francuskich już to indywidualnych, już to zbiorowych; produkcje te wypadły znakomicie, co jest tym bardziej chwalebne, że dzieci te miały za sobą tylko 8 miesięcy nauki j. francuskiego. Po przemówieniach prezesa, pp. dyrektorów szkół powszechnych i przedstawiciela rodziców, prezes rozdał 13 wyróżnionym dzieciom nagrody w postaci pięknych książek. Były to dzieła K. Makuszyńskiego, który nie tylko je darował na ten cel, ale też zaopatrzył w piękne dedykacje. Łatwo zrozumieć, jak dzieci były dumne z posiadania książki Makuszyńskiego z jego dedykacją. Największym obchodem roku 1938 był **jednak obchód 10 lecia istnienia stowarzyszenia.** Z tej okazji stowarzyszenie otrzymało liczne dowody uznania, między innymi od p. ambasadora francuskiego w Warszawie, od naszego Zarządu Miejskiego etc. Na pięknej akademii w Morskim Oku imieniem najstarszych członków zabrał głos p. dyr. Inż. J. Ogiński, imieniem uczniów kursów pięknie przemówił po francusku p. J. Trzebu-

Z Poezji Tatrzańskiej...

ADAM STODOR - CEHAK

Skalni witezie

Gdyby przejasnym, jasno błękitnym welonem przysłania mgiełny opar hale ośnieżone, co ku wierchom podane swoim śnieżnym łonem uwielbień pozdrowienia szeptaają w ich stronę.

Lecz welon mgieł opada... Już widoczne regle, już opuszczają wierchy słońce je chmury, a słońce, co roztrącać zdoła mroki biegle, złote blaski rozsyła i rozjaśnia góry.

A wierchy, jako swarni knezie, lub witezie, okuci w skał pancerze, w święteczność ubrani bieli śniegów, są jako harnasie w żelazie, którym ani bój straszny, ani trud tytani.

Przyodziały się w hełmy blasków słońca szczyty, lub kneziowskie, złociste ubrały korony, i wierzący w swój pancerz skalny, niezdobyt, władczy wzrokiem we wszystkie poglądują strony.

Więc skądkolwiek by nadszedł wróg, woje gotowi, odepchną go i zniszczą twardym uderzeniem, którego siły żadne zdanie nie wysłowi, gdyż wiedzą, że są Polski niezłomnej wcieleniem.

JANINA BRZOSTOWSKA

WSCHÓD SŁOŃCA W GÓRACH

Wicher rozwarł w mgłach błękitne okno, pęk promieni już przez nie się wdarł: złote skrzydła przyprowadza obłokom i snu szarość ze skał ostrych starł.

Zginał w blaskach ostatni ślad mroku, ziemia leży nisko u mych stóp. Całą przestrzeń żadnym dali wzrokiem mogę zdobyć, morze sinych gór!

Wśród nich, w ciszy śpiących jeszcze dolin, nad strugami, co w zieleni lśnią, witam białe, tak wzgardzone domy lżą, zbląkaną nie wiadomo skąd.

NOC

Noc. Idę taśmą białego zakrętu drogi, doliną pełną ciszy snu. Nad krzywą linią ciemnych górskich grzbietów gwiazdy w tajemny złączyły się wzór.

Żadnej mądrości czytać z nich nie pragnę, żadnych objawień i wiem tylko jedno: ziemia, jak okręt z ciemnomodrym żaglem nieba, wraz ze mną płynie w ciszę, w wieczność.

Na pokład, biały poświata księżycza, czasem przelotne upadają cienie obłoków, może ogromnych piór skrzydła mocy, niosącej mnie, gwiazdy i ziemię.

nia, imieniem tut. kolonii francuskiej p. Vardon. Akademię zaszczytli swoją obecnością p. konsul generalny z Katowic, p. konsul z Krakowa, jakoteż przedstawiciele Starostwa, Zarządu Miejskiego i licznych organizacji.

Na zakończenie swego sprawozdania prezes wspomniął o wiernych członkach, którzy opuścili Zakopane, a to o p. Sławińskiej, która pracowała z całym poświęceniem dla stowarzyszenia od chwili jego założenia, dalej o p. Pułk. Sacewiczu, który był bardzo pracowitym bibliotekarzem i wiceprezesem, wreszcie o lubianej przez wszystkich i zawsze chętnej do usług p. Makowieckiej, — a następnie podziękował wszystkim członkom, którzy w tym roku przyczynili się do rozwoju stowarzyszenia, w szczególności p. Pułkowej J. Müllerowej, która prowadzi czytelną i bibliotekę ku najwyższemu zadowoleniu wszystkich.

Ze sprawozdania bibliotekarki wynika, że biblioteka posiada 1250 dzieł i 1400 tomów, w tym 950 dzieł belletrystycznych, a 250 dzieł naukowych z historii, filozofii, dyplomatyki etc. Czytelnia posiada 19 czasopism, w tym niektóre luksusowe. Czasopisma są tak dobrane, że wszystkie gałęzi życia są reprezentowane. Oprócz tego czytelnia posiada 3 dzienniki: 2 francuskie i 1 polski (Narodowiec, organ naszych wychodźców we Francji).

Skarbnik, p. Konsul Marski, przedstawił sprawozdanie kasowe. Dochody wynosiły 3267 zł. rozchody 3257 zł. Deficyt kursów wynosił 266 zł, obchody dały 220 zł dochodów, a 411 rozchodów. Stowarzyszenie nie posiada już żadnych długów, a majątek znacznie się powiększył przez powiększenie biblioteki. Nadto nabyto powielacz na 100 zł.

Po udzieleniu zarządowi absolutorium, uchwalono w wolnych wnioskach podnieść składkę o 10 gr miesięcznie.

Przy punkcie wyborów nowych władz

uchwalono zatrzymać w całości dotychczasowy zarząd z tym, że na miejsce 2 członków, którzy opuścili Zakopane, przyjęto pp. Kowalską i Brudzińską. Obecny skład zarządu jest następujący: prezes: prof. A. Seelieb; wiceprezes: prof. R. Badylakowa; sekretarka: W. Seeliebowa; skarbnik: p. Konsul Z. Marški; członkowie: pp. J. Bemówna, M. Mongodin, G. Bohusz-Zończykówna, dr E. Łotocki, J. Strigłowa, N. Szubertówna. Krystyna Brudzińska i W. Kowalska.

Związek Ochrony Zwierząt w Zakopanem. Tutejszy Z.O.Z. rozpoczął ożywioną działalność wśród młodzieży wszystkich szkół, celem zakładania szkolnych kółek „Młodych przyjaciół ochrony zwierząt“.

W tym celu odbył się w dniu 25 marca br. poranek w sali kina „Sokół“, gdzie po przemówieniu okolicznościowym p. Siemianowskiego wyświetlono mnóstwo przeźroczy z życia zwierząt oraz ich ochrony.

Podkreślić należy przychylność tutejszych p.p. nauczycieli i kierowników szkół; należy się im wdzięczność za pomoc i współpracę z zarządem Z.O.Z.

Każde dziecko jako członek kółka otrzyma legitymację oraz odznakę, która upoważnia je będzie do współdziałania z organami Z.O.Z. i naszej Policji Państwowej.

W dniu 31 marca r.b. odbyło się doroczne walne zebranie Zw. Ochrony Zwierząt, na którym po złożeniu sprawozdania i udzieleniu absolutorium, wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Prezes: Bronisław Skarda; wice prezes: Tekla Szajnowa. Członkowie zarządu: Józef Czubernat lekarz weterynarii, redaktor T. Siemianowski, pułk. Kieszkowska, pułk. Damska, pułk. Onlauf, Władysława Kowalska, i prezes dorożkarzy Józef Trzebunia. Zastępcy: mjr Leon Nowak, pułk. Onlaufowa, p. Kwaśniewska.

Walne zgromadzenie uchwaliło przez aklamację nadać honorowe członkostwo Michalinie Dąbrowskiej, żonie nacz. red. „I.K.C.“.

Pisma nadesłane

„Ziemia“ Organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pod redakcją Aleksandra Patkowskiego. 1939 Nr 3 Marzec.

Ostatni zeszyt „Ziemi“ otwiera piękny drzeworyt przedstawiający mało znany zamek Tarłów w Piekoszowie (kieleckie). W związku z setną rocznicą urodzin Adolfa Dygasińskiego zamieszcza „Ziemia“ studium prof. Stefana Kołaczekowskiego o „Dygasińskim jako krajoznawcy“. P. Władysław Wolert podaje szereg nieznanych wiadomości na temat „Ziemi i ludu w twórczości Dygasińskiego“. p. Stanisław Przondo zamieszcza metrykę urodzin Adolfa Dygasińskiego z fotografią oryginału. Piękną zdjęciem z nad Nidy oraz ciekawą mapką p. Wład Wolerta: „Rozmieszczenie na obszarze ziemi kieleckiej akcji utworów Adolfa Dygasińskiego“ uzupełniają całość jubileuszową. Nr ten zawiera również rewelacyjną pracę p. Maryli Żakowskiej o „Dawnych zabytkach cechowych w Łagowie koło Staszewa“ na podstawie „sensacyjnych“ odkryć muzeum PTK w Ostrowcu Świętokrzyskim. Odkrycia te odsłaniają nieznaną kartę z dziejów kultury naszego mieszczaństwa. Zeszyt zamyka stałe prowadzona bibliografia krajoznawcza i Kronika.

„Tęcza“ Ilustrowany miesięcznik. Rok XIII. Kwiecień 1939. Nr 4.

Stanisław Krokowski: Wielkanoc 1939, X. Józef Prądyński: Annuntio vobis gaudium magnum, Feliks Jordan: Dyskusje o młodzieży, Bolesław Rudzki: Tryumf szantażu, K. Marian Morawski: Myśli o kulturze. K. M. M.: Z dokumentów Masońskich, Maria Ostoja: Sprzedaż młyna, Jan Bulhak: Twórcy współczesnej kultury fotograficznej w Polsce, Kalimierz Czachowski: Kraszewski jako epika Wołynia, Maruta Stobiecka: Rajskiej pasterce, Zabytki sztuki rodzimej Wiktora Gosienieckiego, Tomasz Skrzyszewski: Gazda z Koziańca, F. J.: Zaomniany prekursor totalizmu, Kazimierz Tomaszewski: Za kulisami historii, Subskrypcja polskiej grafiki. — Dział rozrywkowy. — Na okładce kompozycja H. Czama pod tytułem „Poznań“ — Redakcja: Poznań, Al. Marcinkowskiego — Redaktor Józef Kisielewski.

Prenumerujcie

„Zakopane“

„WATRA“ — Kawiarnia

UL. ZAMOYSKIEGO — TELEFON 16-04.

na sezon wiosenny zapraszając gości zniżyła ceny do poziomu innych tutejszych lokali. Od godz. 17 koncertuje Wiktor Osiecki.

„WATRA“

Bardzo chętnie ofiaruje swe salony organizacjom społecznym na urządzenie dochodowych imprez — zapewniając swój współdział koncertem i % od konsumpcji.

Czytelnicy „Zakopanego“ kupują:

Wyroby tytoniowe:

GLUSZEK — Krupówki

Wszystkie towary kolonialne:
w przednim gatunku:

„BAZAR POLSKI“
Szczeban Witek

Galanterię, bieliznę damską
i męską, pończochy

ANTONI KRZYŻAK

Pamiątki zakopiańskie, wyroby
artystyczne

NOWORYTA
(dawniej Bêze)

Owoce, cukierki, czekoladę

KUBICOWA MARIA

Rzeźby, pamiątki zakopiańskie
okulary (optyk)

MARIA WOJNAR

„TEOPTYGA“ — Krupówki 55

Zegarki — pierścionki — kulczyki
— broszki — obrączki ślubne

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

MARIA BATKO

Jak się coś zepsuje

lub stłucze — idź zaraz

na ul. Kościeliską Nr 14.

Ludwik Badowski

naprawia aparaty różne, maszyny do pisa-
nia, szycia, liczenia i t.p. tam

naprawa parasoli

i nowe pokrycia i t.d. — trwałe sklejanie
szkła, porcelany.

Elektro-Mechaniczna Piekarnia i Wypiek Wyrobów Cukierniczych

Władysława Dańca

w Zakopanem, ul. Kościeliska 11½ — Tel. Nr 13-57.

Adres telegr.: Daniec, Zakopane

PRACOWNIA SZKLARSKA

Szlifiernia szkła i luster — oprawa obrazów

ANDRZEJ SAMARDAK

ZAKOPANE — KRUPÓWKI 63 vis a vis parku — Telefon 11-56.

Prywatna Szkoła Powszechna

im. św. Teresy w Zakopanem

poszukuje lokalu 12-14 pokoi -- boisko -- ogród.

Świeże i smaczne

wędliny

kupuj tylko

u KOSTKI

ul. Nowotarska

Ogłoszenia drobne

Absolwentka szkoły dietetycznej — Inowrocław — świadectwa bardzo dobre — szuka zajęcia w szpitalu lub sanatorium. Informacje: Biuro Pośredn. Pracy — Zakopane, dom p. Ochotnickiego, Krupówki.

WYNAJMĘ od zaraz pokój umeblowany słowny 1—2 osobowy. — Łazienka. — Żywieczańskie dom p. Torby.

ST. WILCZYŃSKI

MISTRZ KRAWIECKI

ZAKOPANE — UL. KOŚCIUSZKI
(vis a vis L. P. T.)

Na składzie posiada do wyboru 200 gatunków

materiałów, samodziałów i kamgarnów najlepszej

chrześcijańskiej fabryki bielskiej: Edward Zipser
i Syn — znanej od 120 lat.

Czy byłeś już w barze „EMPIRE“?

Bufet znakomicie zaopatrzone. Orkiestra rosyjska. — Krupówki 76. Tel. 13-88.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPISMIEM „ZAKOPANE“: Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200.—, na następnych stronach zł 160.—, 1/2 str. zł 80.—, 1/4 str. zł 40.—, 1/8 str. zł 20.—, 1/16 str. zł 10.—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0.40, dalsze zł 0.20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — „ZAKOPANE“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 6.— zł, półroczna 3.50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia“.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja“, tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia“, pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia“. Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52.